



Chciałbym podzielić się odkryciem, które całkowicie zmieniło moje spojrzenie na zło, jakie widzę w najbliższym otoczeniu i w świecie. To stało się podczas lektury „Dzienniczka” św. Siostry Faustyny, po który sięgnąłem nie z ciekawości, ale raczej z nudów, ponieważ leżałem unieruchomiony przez kilka tygodni po przebytej operacji. Moja żona była i jest zafascynowana Siostrą Faustyną, ale kiedy mi opowiadała o kolejnych pielgrzymkach do Łagiewnik, raczej dziwiłem się, co tak przyciąga tam takie tłumy pielgrzymów. Nie czułem potrzeby, aby wraz z nią pojechać do tego Sanktuarium. Zło i tysiące kłamstw, których byłem świadkiem w mojej firmie, pozostawiły w moim sercu obraz Boga, który nie potrafił sobie z tym wszystkim poradzić, tak jakby nie nadążał za rozwojem cywilizacji. „Umiesz liczyć – licz na siebie” – to ulubione przysłowie wspinających się na najwyższe szczyty kariery w koncernie, w którym pracuję. Byłem bardzo sceptycznie nastawiony do opowiadań o dobrym i miłosiernym Bogu, który wypatruje grzeszników.

Kilka miesięcy temu przebyłem dość poważną operację i, jak wspominałem, musiałem pozostać pewien czas w łóżku. Wtedy po raz pierwszy wziąłem do rąk „Dzienniczek”. Jeśli ktoś pomyśli, że napiszę teraz o tym, jak nagle zachwyciłem się miłością i dobrocią Boga, to się myli, gdyż tak naprawdę po tej lekturze przeraziłem się, ponieważ bardzo wyraźnie zobaczyłem także tego, który stoi po drugiej stronie – diabła. Siostra Faustyna widziała na własne oczy nawet jego materialne działanie. Ukazywał się jej w postaci kota, który przeskadzał wejść do kaplicy, rzucał się z wściekłością na nią jako czarne psy, straszył, gdy pisała o Bożym miłosierdziu. Był nawet w kaplicy i ze złością rzucał z ołtarza doniczki z kwiatami.

I wtedy otworzyły mi się oczy. Zobaczyłem, jak inteligentnie działa on w moim życiu. Oczywiście, nigdy nie stanął mi na drodze do kościoła w postaci kota, ale przebrał się już nieraz w najnowszy film i spotkanie z kumplami, bym do kościoła nie poszedł. Wcale nie wyglądał groźnie – wręcz przeciwnie – bardzo przyjemnie. Nie rzucił we mnie doniczką w naszym kościele parafialnym, ale ile razy zarzucał mnie wątpliwościami co do przystąpienia do spowiedzi i szczerego wyznania grzechów... itd. Nie zdawałem sobie sprawy, że to właśnie jego działanie. Teraz nie dziwię się, czemu wyznał Siostrze Faustynie, że ją nienawidzi. Ona nie tylko pisała o dobroci Boga, ale i o wielkim sprzeciwie szatana, który przez jej „Dzienniczek” traci wszystko, bo najwięksi grzesznicy nabierają ufności i wracają do Boga. Prowadzona przez anioła przeszła przez piekło i widziała męki, jakie cierpią potępieni. Największe wrażenie wywarły na mnie słowa, w których mówi, że tam jest najwięcej dusz, które nie dowierzały, że piekło jest. Gdy po tej lekturze ponownie zacząłem myśleć o mojej pracy, dążeniu do kariery wszelkimi sposobami, miałem ochotę krzyczeć, by przestrzegać tych, których do tej pory podziwiałem: Człowieku, nie daj się oszukać! Diabeł jest od ciebie inteligentniejszy! Jeśli będziesz z nim walczył sam – przegrasz!

Po przeczytaniu „Dzienniczka” moje życie nie stało się łatwiejsze. Wręcz przeciwnie – za Siostrą Faustyną mogę powtórzyć: „zaczynam dzień walką i kończę go walką”, ale ufam Bogu. Wiem, że On walczy razem ze mną i nie pozwoli mi zginąć. Jestem teraz bardziej świadomy walki, jaka toczy się nie tylko na całym świecie, ale przede wszystkim w każdym ludzkim sercu.

A. M.